GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. *Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 93. W Sobotę dnia 20. Kwietnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 18. Kwietnia.

N. Pan Assessora przy Najwyższym Sądzie Ziemiańskim Zencycki w Kościanie sędzią przy Sądzie Ziemsko-miejskim w Kempnie, a Assessora przy Sądzie Ziemsko-miejskim Röder w Środzie sędzią przy Sądzie Ziemsko-miejskim tamże mianować raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 12. Kwietnia.

Izba Parów. Posiedzenie dnia 11. Kwietnia. — Dzisiaj zakończyła Izba Parów dyskussye na projektem do prawa tyczącym policyi na kolejach żelaznych i cały projekt znakomitą głosów większością przyjęła. W ciągu posiedzenia udzieliła Izba księciu Moskwy pozwolenie interpelowania ministra marynarki. »Radbym wiedział, rzekł książę, ażali oficer co tylko z Otahejti przybyły, nowe z sobą przywiózł dokumenta i czy rząd w tym razie mniema, iż one takiego są rodzaju, iż do tych mogą być dodane, które już oddano pod rozporządzenie Izby?« Na to odrzekł minister marynarki, Baron Mackau: »Rząd przez przybyłego wczoraj oficera rapport od Admirała Dupetit-Thouars otrzymał. Rapport ten zupełnie tenże sam, o którym członkowie Izby sądzili, że już przed 6 tygodniami nadszedł był; jest on tylko powtórzeniem pierwszego i nie dowiadujemy się zeń o żadnych nowinach; jest to tylko kopia często wzmiankowanego raportu, który tu na okręcie »Elżbieta« nadesłano. Izba sobie przypomni, żem przy sposobności wypadków na Otaheiti w tych murach równie jak i w Izbie deputowanych oświadczył, iż rząd jedno tylko pismo Admirała Dupetit-Thouars z d. 10. Listopada 1843 r. odebrał. Po tém sprawozdaniu żadne zgoła doniesienia nas nie doszły. Oficer który tu wczoraj przybył, przywiózł pismo pod d. 15. Listopada r. z., więc tylko o pięć dni późniejsze od pierwszego. Pismo to bardzo krótkie. Izba pojmie, że ułożone d. 15. na wysokości morza w chwili gdy się Admirał Dupetit-Thouars z Otahejti do Chili wybierał, innych wyjaśnień i faktów zawierać nie może oprócz tych, które już doszły wiadomości Izby.« Książę Moskwy: »Azatém rząd tego nowego dokumentu nie udzieli.« Minister marynarki: »Rząd się jeszcze nad tą rzeczą zastanowi.«

Wczoraj i dzisiaj nadeszły znów różne wiadomości z za morza, które zwróciły uwagę powszechną na kolonialne stósunki Francyi. Nasamprzód przybycie Adjutanta Admirała Dupetit-Thouars, który bez wątpienia ważne przywiózł depesze dotyczące się kwestyi otahejtyjskiéj, wielką w publiczności wzbudziło ciekawość. Niecierpliwość, z jaką wyglądają ogło-

szenia wiadomości przez Pana Reine przywiezionych, powiększa się jeszcze pogłoską w obieg dziś puszczoną, że Minister marynarki rzeczonego męża od chwili jego przybycia aż dotąd w hotelu swoim trzyma, niedozwalając mu żadnéj styczności nawet z najbliższymi krewnymi. Jest to dosyć powodu do największéj ciekawości i najbujniejszych domysłów. Artykuł nadeszłego dziś numeru Journal du Havre, ten sam na publiczność wywiera skutek. Dziennik ten otrzymał statkiem rybackim wiadomości z Otaheiti sięgające aż do środka Grudnia r. p., które w nader niepomyślném maluje świetle:

»Generalny Gubernator, powiada ów dziennik, ledwo co objął rządy w imieniu Francyi, napotkał zaraz na trudności, które tą razą nie od Anglików pochodziły. Zdaje się, że niektórzy Francuzi, na Otaheiti osiedli, przez okupacyą w interesach swych szkodę poniesli, i że nieukontentowanie swoje objawili w zażaleniach przeciw Panu Mörenhut, byłemu konsulowi francuskiemu a od czasu okupacyi Direktorowi spraw wewnętrznych. Generalny Gubernator, któremu te skargi przełożono, nie chciał się w nie wdawać. Zamiast więc czekać cierpliwie chwili dogodniejszéj, obstawali skarżący przy swoich obwinieniach, a to w sposób taki, iż Generalny Gubernator spowodowanym się być widział do wydalenia ich z osady. Z pomiędzy osób, które los ten spotkał wymieniamy tylko Pana Desentis, który nietylko Otaheiti opuścił, ale nawet statkiem rybackim do Francyi powraca. P. Desentis zamierza zaraz po przybyciu swojem sprawę swoję przed radę stanu wytoczyć i nietylko Pana Mörenhut, ale także Admirała Dupetit Thouars o wynagrodzenie szkody zaskarżyć. Nie zapuszczamy się w szczegóły zajść owych; tyle tylko powiemy, że takowe tego są rodzaju, iż każdy Francuz, któremu sława nasza na sercu leży, nad ogłoszeniem tychże ubolewać musi.«

Journal du Havre powiada jeszcze, że radby był milczał, gdyby nie był uważał za rzecz stósowną zwrócić uwagę publiczności na to, o czém dzienniki Angielskie wnet się rozpiszą. Ów statek rybacki opuścił był Otaheiti dnia 3. Grudnia. W czasie wyjazdu jego uznali byli wszyscy naczelnicy wyspy panowanie Francyi, ale Królowa Pomareh nie przestaje przeciw detronizacyi swojéj protestować.

Łączą tu teraźniejszą podróż Króla Belgów do Anglii z zamierzonemi, jak powiadają, odwiedzinami Ludwika Filipa u Królowéj Wiktoryi. Król Leopold chciał bowiem podobno Królową do podróży do Paryża spowodować. Jeżeli podróż Króla Francuzów istotnie do skutku przyjdzie, nie nastąpi jednak przed zamknięciem teraźniejszéj sessyi Izb, ale też nie późniéj jak w Czerwcu, ponieważ Królowa Wiktorya w Lipcu już rozwiązania swego oczekuje. Oprócz Pana Guizot, według pogłoski i Marszałek Soult Królowi na téj podróży do wyspy Wight towarzyszyć będzie.

Anglia.

Z Londynu, d. 10. Kwietwnia.

Bliski termin otworzenia assysów wielkanocnych w Dublinie wprawia znów obrońców owych za winnych uznanych repealów w mocne poruszenie. Chcą oni w dniu otworzenia protestować przeciw wyrokowi kary i domagać się nowego wysłuchania, ponieważ sędzia Najwyższy sprawozdaniem swojem przysięgłych w błąd wprowadził. Gdyby się to miało nie udać, mają już inne kwestye w pogotowiu ku zniweczeniu wyroku sądu przysięgłych. Odwołać się podobno chcą do tego, że jeszcze wyraźnie nie wykazano, iż zbrodnie oskarżonemu zarzucone w rzeczy saméj w Hrabstwie dublińskiém miały miejsce. W czasie procesu już uważali sędziowie ten zarzut za bardzo błachy. Zdaje się więc z tego wszystkiego, że nie minie trzech dni, a wszystkie te zawady usunięte będą. Co się tyczy appellacyi oskarżonych do Izby wyższéj, zapytują się dzienniki oppozycyjne, czyli rząd O'Connella uwięzi, kiedy Izba wyższa appellacyą rozstrzygnąć ma? Na to odpowiada Standard, że nie pamięta przypadku, aby wykonanie kary zaprzeczone być miało aż do rozstrzygnienia lordów, i dla tego też zapewne nie zrobi rząd wyjątku z O'Connellem.

Rozdział Izby i ogólne rozprawy nad projektem Lorda Ashley zakończyły pierwszy akt dramy parlamentarnéj w sposób nader efektowy, a ciekawość publiczności w czasie feryi Wielkanocnych jest najsilniéj wzbudzona, bo każdy oczekuje tu co sprowadzą nowe rozprawy w parlamencie. Mamy już dostateczne wyobrażenie o stanie téj ważnéj kwestyi, dodamy tu tylko, że postanowienie gabinetu tak stanowczo, i bezwzględnie wyrażoném zostało, że gdyby po nowych rozprawach znowu projekt ministeryalny odrzucono, wówczas gabinet musiałby się podać do dymissyi, chociażby rozprawy te wcale nie nosiły na sobie charakteru politycznego, a sam rozdział Izby nie miał na sobie żadnych barw stronniczych. Niektóre dobrze uwiadomione osoby są tego zdania, że zasada bilu dziesięcio-go-

dzinnego na nowo będzie przyjętą przez większość. Nie będziemy tu rozbierać skutku podobnego wypadku jak rozwiązanie gabinetu z powodu kwestyi, któréj żadne stronnictwo rozwiązywać albo w wykonanie wprowadzać nie zdoła; z resztą może usiłowania Lorda Ashley, by swój dziesięcio godzinny bil wprowadzić w nowy projekt, przez rząd przedstawiony nie udadzą się. Gdyby zaś bil ten przeszedł, wówczas wszyscy prawdziwi przyjaciele administracyi Sir Roberta Peel są tego zdania, że lepiéj, ażeby gabinet został rozwiązanym, jak żeby rząd przyjął zasadę wmięszania się do robót w fabrykach i ograniczenia czasu pracy. Jednakże te trudności znikają, gdy się im lepiéj przypatrzyć przyjdzie i lepiéj się je pozna, albowiem w politycznem życiu to tylko jest niebezpiecznem, co jest nieprzewidzianem. Ferye Wielkanocne w sam czas tu przyszły: członkowie parlamentu udają się w wielkiéj liczbie do okręgów fabrycznych, ażeby przekonać się o prawdziwym stanie rzeczy, i w téj kwestyi, która jeszcze nie stała się stronniczą, można jeszcze wiele liczyć na nawrócenia sumienne w skutek przekonania się, rozsądku i doświadczenia.

Jest to jednakże smutną koniecznością, że w rozprawach dowody zwykle wpadać muszą w ostateczności, to jest, zawsze przechodzą granicę prawdopodobnych wypadków praktycznego zastósowania. — Tak naprzykład dowód przeciwników lorda Ashley, że zezwolenie na 10 godzin pracy dla kobiet i dzieci zagraża istnieniu Wiel. Brytanii, zdaje się być i jest bezwątpienia niezmiernie przesadzonem przypuszczeniem. Wielu nie wątpi wcale, że zmniejszenie godzin pracy przyniesie wiele szkody osobom, którym najwięcéj dobrego przynieść miało, ale co do handlowéj pomyślności Anglii i zmniejszenia jéj zasobów, każdy musi być przekonanym, że tak mała reforma będzie miała ten sam skutek co tama na rzece wystawiona, która musi być powodem jakowéjś zmiany w jéj biegu, ale nie zdoła wstrzymać téj rzeki w jéj pędzie do Oceanu. Jest to zupełnie fałszywe zdanie, że polityka Anglii opiera się na egoistycznych i ścisłych zasadach ekonomii handlowéj. Mało narodów poświęcało swe własne interesa z podobnem poświęceniem jak Anglia, gdy chodziło o interes ludzkości. — Dobre to jest, kiedy bezpośredni interes praw ludzkości i dobrze pojęty interes klas pracujących nie zostają poświęcone w kwestyach takich jak niewolnictwo, ale jest to szkodliwym błędem zamykać na zawsze w podobnéj ofierze interes klas pracujących. — Podobne uwagi zajmują tu wszystkich, ale więcéj mają za zasadę chęć dojścia prawdy jak namiętność, a nawet w okręgach fabrycznych nie wzbudza to żadnych rozpraw politycznych.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 3. Kwietnia.

Po walkach, których podobnych nie przedstawia nam historya tegoczesna, a które przypominają w zupełności wojnę trzydziestoletnią, Hiszpania dąży do nowéj przyszłości. Moglibyśmy powiedzieć, że jak fenix odrodzi się z swoich popiołów, ale w tym ogólnikowem zdaniu nie byłoby żadnéj treści. Można jednak wierzyć, że dla tego kraju zrobiła tyle Opatrzność, że ludzie napróżno staraliby się zepsuć to jéj dzieło, a rząd roztropny znoszący wszelki wpływ zagraniczny sprzeciwiający się przywróceniu i ustaleniu pokoju, uczyni Hiszpanię szczęśliwą w granicach przez historyę jéj naznaczonych. Królowa matka nie będzie prowadzić daléj rzeczy w kierunku, w jakim szły dawniéj sprawy Hiszpanii, ale postanowienia jéj zgadzać się będą z potrzebami, zwyczajami i sympatyami kraju. Możnaby nawet kosztem tego dążenia wstrzymać dalsze rozwinięcie systemu reprezentacyjnego. Rozwiązanie Kortezów daleko mniéj przykrem będzie dla kraju jak nagłe zmiany jakie system centralizacyi i rozsądku wywołałby w Hiszpanii, która w Madrycie widzi tylko stolicyę Kastylii. Tylko ludzie nie znający zupełnie historyi, mogą przypuszczać, że Królowa w czemkolwiek zmienić zechce ustawy. Ona postara się tylko, aby ustawy te zastósować trwale do interesu ogólnego kraju, i to będzie pierwszem jéj staraniem. Potrzeba wyznać, że dotąd system reprezentacyjny w Hiszpanii, wiele dobrego nie przyniósł. Ogół go nie pojął, tylko ci, którzy, przepędziwszy czas jakiś we Francyi, odebrali tam stósowne do tego wykształcenie. Brakowało ustawie zasadniczéj silnego gabinetu, któryby umiał zjednoczyć wszystkie władze parlamentarne około prawdziwych interessów kraju. Potrzeba dopiero utworzyć ten silny gabinet.

Ta to myśl zapewne skłoniła Królowę Maryę Krystynę do powrotu do Madrytu. Będzie ona miała wzgląd na wpływ francuski, o tyle tylko, o ile Francya będzie miała pokój na celu. Królowa Marya Krystyna użyje swego niezmiernego majątku na podniesienie kredytu państwa. Obfite żniwa, których się spodziewiają, uspokoją klasy pracujące. Postawa silna i surowa rządu, nakaże milczenie namiętnościom.

Czyż naród zmordowany zmianami, nie pojmie tego dążenia? Sądzić potrzeba, że w ogóle w całéj Hiszpanii wszyscy pojmują konieczność rozwinięcia spokojnego, materyalnego, równie jak i umysłowego. Politycy hiszpańscy wiele prób przebyli a Królowa matka wraca z całym skarbem doświadczenia we Francyi nabytego. Europa coraz bardziéj spogląda się na ten piękny kraj, który zapewne nie omyli nadziei, jakie wszyscy o nim mają. Hiszpania ustali swą przyszłość; potrzeba jéj tylko dzielnéj ręki, sprawiedliwych i sumiennych chęci.

Portugalia.

Z Lisbony, dnia 31. Marca.

Rząd przedłuży samowolnie, nie czekając upoważnienia Izb, wyjątkowy stan kraju wyrzeczony na mocy prawa z dnia 6. Lutego. Stan ten według rozkazu królewskiego trwać ma aż do dnia 23. Kwietnia, t. j. aż do zebrania Izb. Aż do téj chwili więc zawieszone jeszcze będą wszelkie rękojmie konstytucyjne, nie wolno jeszcze wydawać żadnych pism czasowych, wyjąwszy naukowe. Ze środków tych pokazuje się dowodnie, że sam rząd dłuższego się jeszcze spodziewa oporu w Almeidzie. Powstańcy trzymają się tam jeszcze, lubo zresztą cały kraj jest spokojny. Dnia 30. Marca rozpoczęto już podobno ogień przeciw rzeczonéj twierdzy, która nie mając żadnych dział, niedługo się zapewne trzymać potrafi. Hiszpański generał-kapitan, stojący na granicy wydał następującą odezwę:

Art. 1. Dopóki wojsko w Almeidzie zamknięte opierać się będzie, nie będzie nikomu wolno z prowincyi Salamanki wstąpić w granice Portugalii, wyjąwszy przez wieś Bispo prowadzącą do Val di la Mula, gdzie stoją wojska Najjaśniejszéj królowéj.

Art. 2. Wszyscy coby granicę w innem jakiem miejscu przejść chcieli, uważani będą za kontrabandystów.

Rozporządzenie to wymierzone jest przeciw dowozowi żywności do Almeidy, gdzie drogo za nię płacono. Angielski okręt liniowy »Malabar,« płynący z morza Śródziemnego do Anglii, przybił tu w tych dniach.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 27. Marca.

Sir Stratford Canning, jak się tego w liście z d. 20. t. m. spodziewałem, zadowolniony został w sprawie renegatów przez przyrzeczenie dane ze strony Porty, iż na przyszłość renegaci, którzy od Islamizmu znów odstępują, nie będą śmiercią karani. Dnia 20. jeszcze miał Sir Stratford konferencyę z Rifaat Baszą, na któréj miano ułożyć punkta przyrzeczenia tego, które zrazu brzmiało jako promesse de ne plus faire décapiter ou executer les renegats etc. Na żądanie Ambassadora angielskiego miano jeszcze dodać następujące wyrazy: de ne plus anéantier ou faire périr les renegats etc. W dosłownéj nocie jednakże, ułożonéj dnia następnego, 21. Marca, punkt ten jak zapewniają stósownie do dyplomatycznego tłómaczenia — sam bowiem oryginał jest turecki — tak brzmi: la Porte s'engage à empêcher qu' à l'avenir aucun chrétien, abjurant l'Islamisme, ne soit mis a mort. Sir Stratford Canning żadnych więcéj nieczynił uwag, żądał tylko posłuchania u Sułtana, aby przyrzeczenie to słowem sułtańskiém stwierdzone było. Posłuchanie to odbyło się d. 23.; Sułtan wynurzyć miał Ambassadorowi angielskiemu najuroczystsze przyrzeczenie, iż zawsze dążnością jego jest aby utrzymać ścisłe stósunki przyjaźne, jakie zachodzą między Portą a wielkiemi mocarstwami, i że nie prędzéj spokojnym będzie, dopóki wszelkie prześladowania i dręczenia Chrześcian całkiem usunięte nie będą. Następnego dnia zaprosiła Jego Wysokość na posłuchanie P. Bourqueney, jak się zdaje w zamiarze, aby mu powtórzyć przyrzeczenia dane Ambassadorowi angielskiemu. Uderzającém jest jednak i trudném do pojęcia, iż nie postanowiono w tym względzie pewnéj kary i pewnych granic onejże, ale raczéj pozostawiono karę za odpadnięcie zupełnéj arbitralności Porty. Być może, iż w tym względzie miano na uwadze, iż każda choćby najarbitralniejsza i najsurowsza kara nie będzie ściągała szczególnéj uwagi na siebie, i nie będzie wywoływała żadnych zajść niespokojnych, skoro tylko życie przekraczającego prawo ocalonem będzie. Zresztą kwestyę tę można uważać całkiem za skończoną, dla tego i my do niéj wracać się nie będziem. — Po prowincyach Baszowie z wielką energią postąpili przeciw Albańczykom, i już pomyślniejsze nadchodzą sprawozdania o stanie rzeczy tamecznych. Większa część Baszów stawa sama na czele wojska swego przeciw nieposłusznemu żołdactwu; w sprawozdaniu swojém Bekir Basza donosi, iż niedaleko Filippopola natrafił na znaczny hufiec Arnautów, i onych zaczepić kazał po nadaremném wprzódy wezwaniu do złożenia broni. Kilka wystrzałów kartaczowych było wystarczających do rozpędzenia wichrzycieli, 19 z nich poległo na placu bitwy, a 48 po większéj części rannych dostało się do niewoli. — W Adryanopolu spokojność przywrócona; nadużycia i gwałty, których się także dopusz-

czano, godziły do duchowieństwa greckiego; na innych ludzi nie rozciągały się one bynajmniéj. Spodziewać się należy, iż wkrótce spokojność wszędzie przywróconą będzie; najlepszym środkiem byłoby ogólne rozbrojenie Albańczyków. Wątpliwą wszakże jest rzeczą, czyli rząd ma moc po temu i wolą; to wszakże jest rzeczą pewną, iż milicye te dobru publicznemu tak zupełnie są na przeszkodzie, jak w dawnych czasach Jańczarowie. — Z Sardynii przybył tu w przeszłym tygodniu kuryer; przywiózł on depeszę w sprawie tunijskiéj. Sąd sardyński w tym względzie, jak się zdaje, bynajmniéj się nie zmienił, i dwór turyński obstaje przy swoich prawach polegających na traktacie zawartym w r. 1832. z regencyą tunijską. Porta nie myśli jednak iżby miało przyjść do środków gwałtownych, i dla tego z powodu kwestyi téj żadnego nie uzbroiła okrętu. Kilka okrętów liniowych, które w tych dniach opuściły port i zajęły stanowisko na Bosforze, przeznaczone są do zwyczajnych wycieczek na Archipelagu. — Z rozkazu Sułtana stary Hussein Basza Widdynu — ten sam, który wytępił Jańczarów w r. 1826. — usuniętym został od urzędu na spoczynek, — a dawny Gubernator Rum-Ili Mustafa Nuri Basza przeznaczony został na jego następcę.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Ozimina podług wszelkiego do prawdy podobieństwa pomyślne wyda plony. — W skutek zmiennego bardzo powietrza w zeszłych miesiącach główny charakter chorób był kataralno-reumatycznym wyradzający się często na nerwowy. Między dziećmi grassowały szkarłatyna i żarnice; także przypadki ospy nie były rzadkie.

Stan zdrowia między zwierzętami był w ogóle zadowalniający; tylko psy wściekłe ukazały się w mieście naszém. W Pszczewie pow. Międzychodzkim psy wściekłe dwuch ludzi pokąsały, którzy jeszcze są w kuracyi. W Trzcielu i Kintzelsmühl tegoż pow. wiele owiec zostało ukąszonych. — W pow. Ostrzeszowskim burze wielkie w tamecznych borach zrządziły szkody. — W Śremie syna młynarza Mauthey z Raczewo-hauland zostawionego dla pilnowania statku na Warcie, znaleziono zamordowanego; szypra jednego jako podejrzanego o popełnienie tego zabójstwa pod sąd oddano. W Malém Gutowie pow. Wrzesińskiego owczarek Fengler w karczmie tak zbity został, że w skutek ran na zajutrz umarł. Cztérech parobków, którzy go tak traktowali, uwięziono. Pomocnik leśniczego w dystrykcie borowym Schubersee w Szląsku syna wyrobnika z pow. Krobskiego, chcącego popełnić defraudacyę w lesie, kordelasem tak w brzuch ugodził, że w skutek uszkodzenia tego za dni kilka ducha wyzionął. — Nie dawno temu wieczorem między 7. i 9. godz. strzelono po dwakroć w okna xiędza proboszcza w Miłosławiu; sprawca czynu tego nie wiadomy. — Wiadomości zewsząd a osobliwie z Krakowa o wezbraniu rzek dochodzące wielką i u nas wzbudziły obawę; wszakże stan wody dotychczas nie nadzwyczaj wysoki.

(Z Rozm. Lwow.)

SŁOWO O „TAJEMNICACH PARYŻA."

»Revue des deux mondes« zawiera w swoim Styczniowym poszycie następujące ocenienie znanego teraz powszechnie romansu P. Eugeniusza Sue: »Nie było czasu, któryby sprzyjał więcéj rozwinięciu romansu jak czas obecny, i przed niewielu jeszcze laty wróżył nam romans w istocie najpiękniejsze nadzieje; ale dwie namiętności go zabiły: chciwość i próżność, czyli mówiąc wyraźniéj: żadza pozyskania pieniędzy i narobienia wrzawy. Dodatek: Feuilleton, którego załączenie paryskie dzienniki za potrzebne uznały, przywiódł mianowicie poetów do upadku; Feuilleton bowiem karmi się i żyje tylko improwizacyą, improwizowane zaś dzieła sztuki są potwory. Ztąd poszło, iż romans coraz niżéj upadał, a z takiego płochego i zatrutego społku poety z Muzą, takie też tylko płody się wyrodziły, które już w swoim zarodzie jad i śmierć miały. Nareszcie przyszło do tego, że samę szczerą truciznę pod pięknym napisem przedają, że w masce moralisty rozwiązłym i wyrzutkiem być można, że nareszcie jako ostatni środek: Merciera i Retifa de la Bretonne z ich śmierci zapomnienia wskrzeszono.

Retif był pierwszy, który najniższą klassę paryskiéj ludności na scenę wyprowadził i widownię swego romansu pod moralnym pozorem na plugawe miejsca przeniósł. Retif był pierwszym który to bezwstydne i chytre zdanie rozgłosił: że kobieta może nisko upaść cieleśnie, a przecież czystość duszy zachować; może się do sytu hańbą napajać, a przecież dziewicze serce utrzymać. Jednakże twierdzą ludzie, którzy znali Retifa, iż mimo niemoralności swoich pism, byłto człowiek poczciwy, że

się plamił nie wiedząc o tém, i że w najuczciwszym zamiarze kał rozruszał.

»Mercier ustroił się podług najnowszéj mody 19. wieku; szkoda że tylko swoje przekonanie w grobie zostawił. Bo co Retif ze źle zastósowanego instynktu, Mercier zaś ze źle zrozumianéj filantropicznéj gorliwości czynili, to my w daleko podlejszym i niegodziwszym celu, w celu rozdrażnienia ciekawości czytelników czynimy. Ale dla tego téż prześcignęliśmy o tysiąc mil obudwuch; ich bowiem pisma nie pachnęły tak domem poprawy, nie woniały tak jaskiniami prostytucyi, jak nasze. Owszem, uczyniliśmy jeszcze postęp i w innym względzie, który o wiele znaczniejszy od poprzedniego: podczas gdy rozgartujemy namuł, który na spodzie każdéj naprzód posuniętéj cywilizacyi osiada, podczas gdy z upodobaniem wrzody ludzkości odsłaniamy, a tu i owdzie obraz obmierzliwéj rozpusty wtrącamy, śmiejemy się serdecznie w duchu, że nas na słowo za filantropów i moralistów mają! Bo rozpusta ośmnastego wieku była przynajmniéj szczerą. Wdając się z Crebillonem lub Diderotem, wiedziałeś od razu, czém cię częstują. Dziś przebrane zepsucie wszędzie się wkrada, tylko się filantropią uperfumowało i bierze paszport, aby nigdzie od policyi przytrzymaném nie było. Faublas stał się Tartuffem i mocno się u Pana Orgona zagnieździł.

»Balzac i George Sand nie pojmowali jeszcze siły pewnego miejscowego kolorytu, nie rozumieli języka złodziejskiego. Język ten wydobyty z najobrzydliwszych miejsc od złoczyńców, zbójców i publicznych nierządnic, język stawiący nam przed oczy najsmutniejszy widok jaki na ziemi znaleźć można, zbrodnię na jéj najniższym stopniu, t. j. na stopniu szydzenia z ludzi, ten język został przyjętym do romansu. Używał wprawdzie i Molière narzecza ludu z jego poetycznymi barbaryzmami, z jego uderzającymi obrazami, ale dopiero czas obecny mógł przeskoczyć niezmierną odległość aż do tych ze krwi i błota ulepionych utworów. Barbarzyńcy wtargnęli do państwa sztuki i zdobyli tron jego; ich łachmany purpurą, ich złodziejski język poezyą! Jeżeli czytelnik rad z tego, że zaraz na pierwszéj stronicy w najbrzydsze brudy wleźć może, tedy zasługuje na podobne obejście; umnictwo jednak powinno się takiemu znieważeniu oprzec wszelkiemi siłami. Mimo wszelkich zdrożności nie zasłużyła sobie Muza na to, aby ją tak sromotnie chłostano; i żaden trybunał nie byłby ją skazał na takie zhańbienie.«

»Przy największéj wprawie ochronnego wysłowienia, nie podobna opowiedzieć w dobrém towarzystwie niektóre sceny z naszych romansów, nie chcąc rumienić płci pięknéj. Niktby téż nie śmiał wszczynać takich opisów, lub gdyby zaczął, pewnieby ich nie skończył. Jakże więc śmiecie pisać i waszém nazwiskiem podpisywać, czego mówić nie śmiecie? Jakim sposobem dzieje się, iż osoby, któreby pierwszego słowa bez zarumienienia nie wysłuchały, któreby wam przy drugiém, milczenie nakazały, mogą was czytać z spokojném czołem i nie rumieniąc lica? Tém wyrzekliśmy tylko pochwałę naszych obyczajów, ale nie naszę własną. Wiek nasz moralniejszy od swoich ludzi. Jeżeli przedtém można się było jeszcze sprzeczać o to zdanie, niesłychane oklaski, z jakiémi przyjęto książkę Pana Sue, uczyniły teraz zdanie to niezachwianém.

»Eugeniusz Sue był pisarzem, kreślącym lekką ręką zgrabne obrazy z dziejów i społeczeństwa. Miał wprawdzie niejaką skłonność ku paradoxom i dziwactwu, lecz pisma jego, chociaż bynajmniéj nie arcydzieła, bawiły nas przyjemnie i rokowały piękne nadzieje. On sam nierozważnie spełnienie tych nadziei zniszczył. Największy talent posiada między swojémi własnościami jakąś własność podrzędną, a ta, jeźli się tylko nie ma pilnéj baczności na nią, zniża i szlachetniejsze własności ku sobie. Mierny talent miewa zwykle między swémi wadami jednę przeważającą, która mu niejako właściwszą być się wydaje; otoż i ta się stara osiągnąć panowanie nad resztą. Taką wadą u Pana Sue był mocny pociąg do prostackich zmysłowych obrazów. W »Matyldzie« był się nieco poskromił w porównaniu ze swemi poprzedniemi dziełami, lecz teraz przerwał już wszelką tamę.

»Paryż ze swojém tysięczno postaciowém życiem, byłby pisarzowi obdarzonemu fantazyą i głęboką rozwagą, któryby odgadł tajemnicę, jak to osobliwie towarzystwo czuje i myśli, nastręczył dostatecznego materyału do najtrafniejszych, najdziwniejszych i najgłębszych malowideł ludzkiego bytu i działania. Jeźli zaś autor, zamiast zajrzeć temu społeczeństwu i w oczy i w serce, zamiast badania tajemnic jego sposobu myślenia i czucia: w salonie, w izbie, w gabinecie filozofa, w sklepie i rzemieślniczym warsztacie, — coby przecie najrozpasańszą ambicyę zadowolnić mogło — jeźli sobie zamiast tego upodoba kreślić w najdrobniejszych szczegółach życie nierządnic i złodziei, wtedy wypisuje on swoję książkę z wielkiego żurnalu po-

licyjnego bióra, i zamiast tajemnic Paryża odkrywa nam tylko tajemnice zbrodni i hańby. Mamże jednak szczerą prawdę powiedzieć? Gdyby jaki znakomity poeta, posiadający oraz delikatność i czyste uczucie moralisty, był pomienione dzieło napisał, ręczę, żeby go przy pierwszem pojawieniu nie przyjęto z podobném uniesieniem jak dzieło Pana Sue. Przyczynę tego mamy na dłoni. Jeźli tylko o poklask gminu chodziło — obrano najstósowniejszą drogę. Chcecie zbyć sto tysięcy egzemplarzów opisu waszéj podróży, — stańcie się tylko Kolumbem jakiego świata brudów.

»Że osnowa tejemnic Paryża z góry już nie tylko nieprawdopodobną ale owszem wyraźnie niedorzeczną i w gruby sposób, który ani na sztukę ani na czytelnika nie zważa, jest zlepioną, tego nie potrzebuję dopiero przypominać; byłoby to bowiem prawie obraza czytelnika, który przecie jeszcze do ostatniéj wielkiéj gawiedzi nie należy. Lecz i malowanie charakterów jest zupełnie chybione.«

»Wstydliwość pióra, a nie używam bynajmniéj tego wyrazu w celu okazania się świętoszkiem, dziewicza wstydliwość pióra jest u pisarza, który maluje namiętności i w ruch je wprawia, oznaką siły. Romansopisarz uchyla tylko tedy zasłony, gdy mu już nie stanie środków do malowania uczuć. Jeźli swoję własną sprawę zdradzi i do obozu zmysłowości przejdzie, może być iż chwilową nagrodę zyska, lecz kary swojéj zdrady pewnie nie ujdzie. Może zostać niezłym malarzem ciała, lecz malarzem duszy nie będzie. Dwom panom nikt służyć nie podoła. Dla tego jest dzieło pana Sue za nadto i znowu za mało prawdziwe; dla tego jest ono zlepiskiem odrażających rzeczywistości i zgromadzeniem fantastycznych postaci.«

»Że nieszczęśliwa Fleur-de-Marie nie jest jeszcze wszelkiego zarodu cnoty pozbawiona, że czasem płacze; to można łatwo pojąć; ale oczywiście niepodobna, aby dziewka najpodlejszego motłochu, skalana plugawemi zalotami, pijąca cały dzień wódkę z zbójcami, łotrami, hultajami, z którymi się jak z swoimi poufnymi przyjaciólmi obchodzi, była doskonałym wzorem niewinnego wdzięku i powabnéj wstydliwości. Toby znaczyło wyraźnie rozłączyć duszę od ciała; piękne, zaiste, sofizma! A do tego nie może jeszcze pan Sue przenieść na sobie, aby nam najmniejszéj drobnostki z życia swéj bohaterki darował! Jaskinia w któréj mieszka, goście, których przyjmuje, wszystko tam z dręczącą wyrazistością opisane! A Fleur-de-Marie mieszka tam sobie, bo się jéj tak podobało; dostała się tam, bo przeniosła tę hańbę nad mierną pracę. Oddała się stręczycielce prawie bez najmniejszego oporu, a jakby łatwo mogła się była ztamtąd ratować, widzimy na przykładzie Rigollety, która ściśle w tych samych co ona stósunkach zostawała. Gdybyż więc była jeszcze zbłądziła upojona miłością, zaślepiona, zwiedziona! Gdyby to jeszcze był upadek Eloy! Nie, sprzedaje się z krwią zimną, za czas do próżnowania i za kawałek chleba. Bądźmy, jeźli chcemy, pobłażającymi, nie obarczajmy ją naszą wzgardą, żałujmy jéj; — lecz obierać ją sobie za bohaterkę, składać jéj hołdy moralne — wstydź się panie Sue! że to w nas wmówić chciałeś!

(Dokończenie nastąpi.)

(Nadesłano.)

Petersburg. — Gdy przy teraźniejszego czasu okolicznościach każde badawcze oko szczególniéj się zwraca na zamiary jednego z najpotężniejszych monarchów, którażby stolica więcéj była warta zobaczenia, jak Petersburg? — Ale rezydencya ta Cesarska już sama przez się, dla swych zakładów, kościołów, pałacy, gmachów publicznych i prywatnych, dla swych regularnych ulic i placów, niemniéj dla przerzynającéj ją Newy z przystaniami, należy do najosobliwszych miast w stronie północno wschodu. — Ta więc wspaniała rezydencya Cesarza wszystkich Rossyan znajduje się jako firantyn, to jest jako panorama (kołowe) dokładnie wykonane w naszém naukami i dobrym gustem daleko słynném mieście Poznaniu. — Tu wspomnioną rezydencyą widzieć można, wystawioną przez znakomite talenta Pana Lexa, który nam dowodzi, że można obrazy natury wiernie zebrać i przedstawić. Niechaj nikt nie zaniedba, kto ma interess przypatrzyć się miejscowi steru potężnego mocarstwa, i kto ma upodobanie w doskonałych produktach sztuki malarskiéj!

Nie podobno jest to dzieło sztuk pięknych opisać piórem, a zatém niech raczy Szanowna Publiczność takowe zobaczyć i ocenić.

Kobalski.

OBWIESZCZENIE.

Należąca do Kamelaryi tutejszéj, i niedaleko miasta tutejszego położona wieś Zbrudzewo, któréj dzierzawa się na St. Jan r. b. kończy, ma od tegoż czasu na następne dziewięć lat w dzierzawę przez publiczną licytacyą, być wypuszczoną.

Do licytacyi téj został termin na dzień 14. Maja r. b. przed południem o godzinie 9téj w biórze Magistratu tutaj wyznaczony, na który to ochotę dzierzawić mających niniejszém zapraszamy.

Warunki téjże dzierzawy mogą każdego czasu w biórze naszém w godzinach obowiązkowych być przejrzane, i równieź ochotę dzierzawić mający, skoro sobie życzą wieś tę obejrzeć, do nas się o to zgłosić mogą.

Do licytacyi ten tylko przypuszczonym zostanie, który przed rozpoczęciem licytacyi kaucyą 1000 Tal. gotówką, lub też zaraz w zrealizować się mogących papierach, złoży.

Szrem, dnia 12. Kwietnia 1844.

Magistrat.

Otworzonym został

Nowy Zakład litograficzny

Juliana Dütschke

w Poznaniu

przy starym Rynku Nr. 8.

w domu Wgo Pana Müller.

Wykonywający wszelkie roboty, jako to: Rysunki, Adressa, Etykiety, Sygnatury, Weksle, Książki regestrowe i gospodarskie, Kalligrafie, szczególnie Bilety wizytowe z Herbami wyzłacanemi i kolorowanemi i t. p.; za czystość i elegancyą i za znacznie umiarkowaną cenę ręczy.

Gorzelanego, który zwiedził Instytut gospodarczo-techniczy Dra. Keller w Berlinie, i który nietylko z najnowszą metodą zacieru, ale i w zarabianiu rozmaitych sztucznych młodzi etc. etc. jest obznajmionym, nadto językiem polskim i niemieckim mówiący, polecić może Kantor P. Schmaedicke w Poznaniu przy ulicy Szerokiéj Nr. 5. na pierwszém piętrze.

---

500. sztuk opaśnych skopów wskaże:
F. Seidemann, na Waliszewie Nr. 91.

W Mrowinie pod Szamotułami są do nabycia tryki z czystéj rasy Saskiéj i wyrosłego gatunku.

Znany wielostronnie i wzięty Pesztski proszek do mycia wełny sprowadził znowu i przedaje J. Flatau,
pod Nr. 35. ulicy Garbarskiéj.

Odwołując się do poprzednich ogłoszeń w Gazetach W. Xięstwa Poznańskiego i Dziennikach Urzędowych, mam honor zawiadomić Wysoką Publiczność, że skład mój win w nabytym od Wgo Wincentego Rose handlu, znacznie powiększyłem świeżemi doborami tak z Węgier jak i z Francyi. Poważam zatém polecić się Jéj z zapewnieniem, że niczego nie zaniedbam, aby odpowiedzieć zaufaniu, jakiém mnie zechce zaszczycić.

Rozgałęzione osobiste stósunki moje po Francyi, gdzie po pamiętnym 1831. r. lat 12. przeżyłem, oraz własny dom handlowy, winny i kommissyjny w Bordeaux, którego wspólnikiem jestem, nastręczają mi całą łatwość, dostarczania wszelkich win francuzkich, jak Burdegalskich, Burgundzkich, Szampańskich, Rusillonu, Langladu i innych południowych, niemniéj i hiszpańskich, tak wprost z miejsca jako i tu z Poznania, również wypełniania poleceń każdego rodzaju, jakieby Wysoka Publiczność za granicą mieć mogła.

Poznań, dnia 15. Kwietnia 1844.

N. Koszkowski.

Zmiana lokalu.

Moj wielokrotnie polecony sklad optycznych i meteorologicznych instrumentów jest odtąd **nie** przy ulicy Nowéj, **ale** przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 8.

Wilhelm Bernhardt, optyk.

Najlepsze świeże **Strassburskie pasztety z wątróbek gęsich z truflami** otrzymał znowu i poleca **tanio** ***B. Präger,*** przy Wodnéj ulicy w domu szkólnym imienia Ludwiki pod Nr. **30.**

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 17. Kwietnia. 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel	1	22	6	1	23	6
Zyta . dt.	1	4	—	1	5	6
Jęczmienia dt.	—	25	—	—	26	—
Owsa . dt.	—	17	6	—	18	6
Tatarki dt	1	5	–	1	5	6
Grochu . dt.	—	29	—	1	—	—
Ziemiaków dt.	—	10	—	—	10	6
Siana cetnar	—	25	6	—	26	—
Słomy kopa	5	7	6	5	15	—
Masła garniec	1	17	6	1	18	6

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 21. Kwietnia 1844. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 12. do 18. Kwiet. r. b. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Wieruszewski.	— —	1	—	3	1	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman.	— —	1	4	5	—	—
W kościele S. Wojciecna . . .	- Man. Celler.	— —	2	2	1	1	—
Dnia 23. Kwiet. . .	- Kom. Szulczynski.	X. Reg. Pohl (po niem. - M. Amman. (po pol.)					
W kościele Ś. Marcina	Tenże.	— —	8	5	2	4	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Scholtz.	- Man. Amman.	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	Kleryk Bulczyński.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. Ś. Krzyża . .	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	4	3	4	4	4
W kośc. ewaniel. Ś. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	1	1	—	1
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	—	1	—	1	—
		Ogółem . . .	17	16	16	11	5